

GŁOS WĄGROWIECKI

Wychodzi na każdy wtorek, czwartek i niedzielę.
Przedpłata w Wągrowcu w ekspedycji wynosi miesięcznie 1,15 zł, kwartalnie 3,45 zł, z odnoszeniem w dom miesięcznie 1,20 zł, kwartalnie 3,60 zł. Na pocztę miesięcznie 1,40 zł, kwartalnie 4,20 zł. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków lub t. p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania.



Adres Redakcji i Administracji Wągrowiec, ul. Kościuszki 5. Tel. 126.
Ogłoszenia 35 groszy słowo, na stronie 5 łamowej. Reklamy na stronie 4 łam.: na 1-szej stronie 50 groszy, na nast. 40 gr. za wiersz milim. W dziale „Nadesłane” 40 groszy za milimetr. Dla poszukujących pracy 20 % zniżki. Przy powtarzaniu udziela się rabatu. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 11-tej przed połudn. w dniu wydania numeru.

Nr. 150.

Wągrowiec, czwartek dnia 24 grudnia 1936 r.

Rok XI

Gdy gwiazda wigilijna zabłyśnie...

Na święto zjednoczenie serc polskich



I znowu jak po inne lata od wieków nadchodzi uroczysty wieczór, w którym, gdy pierwsza gwiazda wigilijna na ciemnym zabłyśnie nieboskłonnie, a gwary dokoła zamilkną — zasiądziemy do stołu wigilijnego i rozmodlona cisza godowa przejmie do głębi każdego z nas.

I znow jak starodawny każe obyczaj, przyjdzie nam się dzielić wspólnie białym opłatkiem — symbolem braterstwa i składać sobie wzajemnie życzenia pod znakiem jaśniejącej na nieboskłonnie Gwiazdy Betlejemskiej, co od wieków głosi światu radosną nowinę, że „Bóg się rodzi, moc truchleje” i niesie „pokój ludziom dobrej woli”, a radość na polskiej ziemi.

Tak będzie dzisiaj i tak było dawniej. Już przed wiekami bowiem praojcowie nasi, polskie zapomniane pokolenia, zasiadały kołem do uczy wigilijnej, zapominając o codziennych życia przebojach. Dla umocnienia dusz i pokrzepienia serc dziadowie nasi obchodzili to święto narodzin Zbawiciela jako święto wiary, nadziei i miłości i przekazali jego uroczysty obchód potomkom.

Tak samo i dzisiaj każda rodzina

polska, jak kraj nasz długi i szeroki, w ten nastrojowy wieczór daje wyraz swemu przywiązaniu do idei miłości rodziny, idei braterstwa i pokoju, wszyscy zapominają co ich dzieli, starając się z duszy najszlachetniejsze wykrzesać uczucia.

Poza tym Boże Narodzenie dla narodu polskiego było zawsze krynicą ożywczych tchnień narodowych, budzących w nas wiarę głęboką w promienną przyszłość naszej umiłowanej Ojczyzny. Pamiętamy przecież dobrze, że ta Gwiazda Betlejemka, która dziś promiennym świeci blaskiem nad odrodzoną i potężniejszą Polską — przez długie lata niewoli i ucisku była naszą największą spójnią i ukojeniem.

I dlatego też święta Bożego Narodzenia połączone są najgłębiej z tradycjami narodu polskiego, związane są też pięknym wieściem legend polskich i z niezliczonymi utworami naszej serdecznej poezji. Zadnego też święta lud polski nie ukochał tak gorąco, tak serdecznie, jak właśnie święto Bożego Narodzenia, które jest przede wszystkim świętem polskiej rodziny.

Od dumnie sterczących pałaców do najuboższej chaty — ten sam w całej

Polsce obyczaj, bo Polska to stary kraj o dawnej kulturze słowiańskiej, kraj od lat tysiąca chrześcijański. Przy żłóbku Bożego Dzieciątka, nucąc nasze przepiękne kolędy, nieznane u innych narodów — wszyscy Polacy czujemy się jedną wielką rodziną, przeżywającą wspólnie nasze radości i troski.

Przy opłatku przywykliśmy przebaczać sobie wzajemne urazy, puszczać w niepamięć winy, bo chwili, gdy się Chrystus rodzi, należy mieć serca pełne miłości, pełne nadziei i wiary w lepsze jutro swoje, w lepszą przyszłość swojej rodziny, całego narodu i umiłowanej Ojczyzny.

Nie tylko w dniu wigilijnym, ale już na zawsze powinniśmy pamiętać o wszystkim, co nas dzieli, a mieć na oku tylko to, co nas łączy. Przede wszystkim jednak, dla dobra wspólnego, dla wielkiej, szczęśliwej przyszłości trzeba rozbudzić w sobie mocną, nieugiętą wolę.

Każdy przysięga, że za wiele jeszcze pokutuje w nas przeżytków dawno minionej niewoli, za wiele starych zakorzenionych przywar, nałogów i wad. Trzeba wyplenić te chwasty, zarastające polską glebę, wymieść wszystkie

kąty naszego domu i przygotować się radośnie na przyście słonecznego Jutra.

Jest wskazaniem narodowym na uroczysty dzień wigilijny, aby przemienić dusze nasze, aby wyteżoną, przed żadnymi ofiarami nie cofającą się pracą ukształtować je na nową modłę i w pocie czoła wykuwać dalej nowe kształty polskiej rzeczywistości. Na cały naród polski wionąć musi nareszcie ożywczy prąd odrodzenia duchowego.

W dniu tego święta zjednoczenia serc polskich, specjalnie trzeba mieć w pamięci, że nie wolno nam kroczyć dłużej po utartych szlakach, że musimy stać się nowymi ludźmi, że odrodzić nam się trzeba w Duchu, w Prawdzie i Czynie.

Kiedy po raz dziewiętnasty w wolnej Polsce zabrzmia, radośnie dzwony wigilijne, niech wszyscy Polacy złożą swe serca na ołtarzu Ojczyzny, jako najcenniejszy dar wigilijny, niech miłość, która narodziła się przed wiekami raz jeszcze zmartwychwstać w naszych sercach i w tę świętą noc wigilijną zjednoczy i zespoli w bratnim uścisku wszystkich Polaków na globie ziemskim.

Gwiazda Betlejemska nad krajiną mglistego Albionu

Londyn w okresie przedświątecznym. -- Boże Narodzenie w tradycji angielskiej

(Korespondencja własna)

Londyn, w grudniu 1936.

Sensacyjna sprawa małżeństwa b. króla Edwarda VIII z p. Simpson, zajmująca żywo przez dłuższy czas umysły mieszkańców Londynu — straciła już prawie całą swą aktualność. Flegmatyczni Anglicy, traktujący życie i jego przejawy z dużym chłodem i rezerwą, nie długo gorączkowali się kwestią matrymonialną swego króla. To też po abdykacji i wyjeździe z kraju młodego władcy, który przewyższył miłość i szczęście małżeńskie ponad koronę królewską i tytuł cesarza Indji — opinia angielska szybko uspokoiła się i pogodziła z nowym stanem rzeczy.

Typowym przykładem tej dość szybkiej zmiany nastrojów w Londynie, są n. p. wystawy kupieckie przy wielkich arteriach tej metropolii świata. Z okien wystawowych pewnych sklepów zniknęły już fotografie wzgl. obrazy b. króla i głośnej p. Simpson, a ich miejsce wóbec zbliżających się świąt Bożego Narodzenia, zwanych w Anglii „Christmas“, zajęły reklamy świąteczne i prezenty gwiazdkowe. Po aferze z p. Simpson, nadchodzące święta, do których Anglicy kładą wielkie znaczenie, są obecnie na porządku dziennym.

Wielkie firmy i magazyny przy głównych ulicach Londynu, jak Strand, Regent-street, Oxford-street, Charing-Cross, prześcigają się w urządzaniu wspaniałych wystaw gwiazdkowych, przy użyciu całego zasobu pomysłów, finazji i zmysłu dekoracyjnego. Olbrzymia różnorodność pięknych i gustownych rzeczy z różnych branż, ugrupowanych z całym artyzmem, przy fantastycznym wprost oświetleniu — aż olśniewają oczy licznych przechodniów.

Wiedzieć tu trzeba, że podarki gwiazdkowe w obchodzie świąt Bożego Narodzenia w Anglii, grają najgłośniejszą rolę. Obdarowywanie się w tym kraju mglistego Albionu w czasie świąt, odbywa się w bardzo wielkich rozmiarach, niespotykanych u nas.

Dotyczy to zwłaszcza dzieci angielskich. Dziecko nawet przeciętnej rodziny, otrzymuje zwykle kilkadziesiąt podarków. Wśród nich poważne miejsce zajmują książki gwiazdkowe, które w Anglii są wydawane niezwykle luksusowo, a przy tym są bardzo tanie. Treść ich jest taka, że interesują się nią tak dzieci, jak i młodzież i dorośli. Pierwszorzędni autorzy, malarze i rysownicy poświęcają swój trud i talent tym wydawnictwom. Już dziś obserwować można wzmógłony ruch w księgarniach londyńskich, a w przeddzień świąt księgarnie te są

wprost obleżone.

Składy kolonialne i spożywcze przygotowują znów zawczasu olbrzymie ilości indyków, zważywszy, że najkonieczniejszą częścią uczt świątecznych jest w Anglii tradycyjny indyk, który jest tam tak nieodłączny w pierwsze święto, jak u nas na wigilię ryba. Indyków tych pada przed świętami setki tysięcy, a drugie przywożą z zagranicy.

Gdy przyjdą już święta, wszystko odbędzie się według ustalonej tradycji. Przede wszystkim zaznaczyć należy, że ogólną cechą świąt w Londynie, jak i w całej Anglii jest beztroska, hałaśliwa radość, wzajemne obdarowywanie się na wielką skalę i zabawy wszelkiego rodzaju. Religijna część

zajmuje stosunkowo nie wiele miejsca. Radość ta, panująca powszechnie, jest jednak szczerą i bez żadnej obłudy.

Ciekawa rzecz, że wigilii w Anglii zupełnie nie obchodzą. Wieczór wigilijny nie różni się niczem od każdego innego, z tą tylko różnicą, że małe dzieci udają się do snu, zabierając ojcu pończochy, które zawieszają przy swych łóżeczkach. Do tych pończoch włoży w nocy podarki „Fahter Christmas” (Ojciec świąt), który w nocy objeżdża domy na pięknych saniach, zaprzężonych w białe jelenie.

Do wnętrza domów angielski „gwiazdor” dostaje się przez komin i wkłada swe podarki do przygotowanych pończoch. Rankiem dzieciarnia spiesźnie porywa pończochy i wyjmując podarki.



Zdjęcie przedstawia następczynię tronu angielskiego, królową Elżbietę, podczas codziennej przejażdżki na koniu.

Są tam jednak tylko drobniejsze. Inne otrzymują dzieci przy pierwszym śniadaniu, od rodziców i domowników, zaś resztę w ciągu dnia od przybywających znajomych i pocztą. Koniecznym warunkiem jest, aby podarki były pięknie opakowane, gdyż bez tego straciłyby one część swojej wartości.

Dopiero w pierwszy dzień Bożego Narodzenia, po przyjeździe z kościoła, zasiada cała rodzina do uczt świątecznych, w której obok wspomnianego już indyka, pojawia się tradycyjny pudding, składający się z 32 rodzajów przysmaków. Uczta taka ma prawie charakter bału, gdyż uczestnicy biesiadują z barwnymi, papierowymi czapkami na głowie, zaś po uczcie wśród hałaśliwych zabaw obrzucają się konfektami i zwojami papierowych serpentyn. Nie brakuje też muzyki i tańców.

Zaznaczyć w końcu trzeba, że święta Bożego Narodzenia w Anglii różnią się od naszych tak dalece, że Polak, przebywający tam w tym okresie czuje się smutny i opuszczony, nie widząc koło siebie tego co w Polsce, serdecznego nastroju rodzinnego.

L. - kowski.

Podzielmy się opłatkiem serca...

I oto święta, kiedy bieda zimny
Najsilniej nęka bezrobotnych rzesze —
Kiedy o nędzy ludzkiej pomyślimy,
Kiedy ofiarość biednego pocieszy,
Jeśli nie w domu tym, gdy cud w Betle-

[jemie

Wszechludzka miłość sprowadziła ziemię.

A więc nie bądzmy jak te z Biblii szelmy,
Co miłosierdzie tylko w ustach mają,
Ale opłatkiem serca się podzielmy
Z tymi, co w mrokach swej nędzy wołają
I ewangelii pamiętając słowo
Złożmy ofiarę na Pomoc Zimową.

Henryk Zbierchowski.



Gen. Mola, wódz północnej armii powstańczej w Hiszpanii.

M. C. Williamson

Widma zamku Dunulm

Przekład Jadwigi Jaroszowej

(Ciąg dalszy)

— Nie zasnaczyłaś pan najważniejszych punktów. — zauważył Emmons.
— A jakąż to może robić różnicę?
— Wielką różnicę!
Conal oznaczył wschód, zachód, północ, południe.
— To już lepiej — rzekł Emmons.
— Pokój bretoński jest na pierwszym piętrze.
— Nie, na dole.
— Czy jest pod nim piwnica?
Conal zastanowił się.
— Nie zdaje mi się. O ile wiem, piwnice znajdują się tylko pod kuchnią. Pod salą bankietową jest rodzaj wieży, a druga mniejsza pod salą strażniczą. Większą nazywano: brzuch wieloryba, a drugą mniejszą: szyjka, z powodu jej wąskiego kształtu.
— Więc tylko skała jest pod pokojem bretońskim?
— Tylko skała.
— Na jednej z kart widokowych, które kupiłem, jest jedna, która przedstawia wybrzeże przy odpływie i widziałem na niej rodzaj grotu, nazwanego: „Grot widma kobziarza”. Wie pan,

gdzie ona się znajduje?

— Tak, znam ją.
— Czy jest głęboka?

— Na honor, nie wiem. Wszedłem tam podczas odpływu, ale nie zapuszczałem się głębiej.

— Rozumiem. Woda musi ją zalewać przy przypływie, ale to bardzo ciekawe.

— Doprawdy, nie widziałem w niej nic nadzwyczajnego.

— Niema schodów w skałę?

— Nic podobnego nie widziałem, choć jako dziecko bywałem we wszystkich grotach okolicznych.

— Czy jest ich więcej?

— Są liczne, ale nigdzie nie prowadzi. W głębi tej, o której mówimy, znajduje się ołtarz wykuty w skałę. Nikt nie wie, czyje to dzieło. Ale legenda mówi, że to praca tego widmowego kobziarza, gdy go tam zamknięto z żoną i dzieckiem.

— A! Ołtarz znajduje się w grocie ducha kobziarza! Czy jest legenda o tej grocie, jak o pokoju bretońskim?

— Nie. Ale według mnie, kobziarz

25

z pewnością nie mógł sam wykuć tego ołtarza, który jest bardziej starożytny. Niektórzy archeologowie twierdzą, że powstał w pierwszych czasach chrześcijaństwa, przynajmniej za św. Colomby.

— Ależ to zajmujące! — zauważył Emmons, który nie stracił ani słówka z opowiadania. Mógłbyś mi pan oznaczyć mniej więcej na planie miejsce, gdzie się ta grotka znajduje?

Conal wziął papier i napisał pod pokojem bretońskim: wejście do groty kobziarza.

— Dziękuję — powiedział Emmons. — Dół zamku leży około sześćdziesięciu stóp nad poziomem morza?

— Mniej więcej — odpowiedział Conal.

To wypytanie zaczęło mu się niepodobać.

— Chciałbym zwiedzić tę grotę. Mógłbyś mnie pan jutro zaprowadzić.

— Z łatwością. Ale bardzo wcześnie, żeby nas nie widziano. Lord Gorme uważa tę grotę jako przynależność zamkową, więc nie chciałbym się wydać niedyskretnym.

— Jak pan chcesz, ale nie zapomnij pan, że jako detektyw, mam prawo chodzić, gdzie mi się podoba.

— Trzeba także liczyć się z przypływem. Bądź pan gotów na piątą rano.

— Dobrze!

XV.

Taktyka Daury

Nira, powitawszy detektywa kilku słowami, poszła na spoczynek, Daura jej zazdrościła. Trzeba było powrócić do gości, a czuła się tak znużoną po tym strasznym dniu. Nira miała się za godną pożalowania, a tymczasem nie wiedziała, jaki miecz Damoklesa zawisł nad jej głową.

Myslała, że Jerzy cierpiał tylko wskutek wstrząsu i że ślub tylko na kilka dni został odłożony. W końcu wszystko się odbędzie tak, jakby nic nie zaszło. Biedna, niewinna Nira! Młodsza siostra, wiedząc to, co było ukryte, czuła się wobec niej staruszką. Podejrzewała straszliwy dramat i robiła wszystko, co by przeszkodziło katastrofie. Jakaż okropna odpowiedzialność!

Już wszystko szło źle przed przybyciem detektywa, a teraz było jeszcze gorzej. List pisany przez Jerzego, przyniesiony przez Emmonsa i przeczytany przez Nirę, zmienił zupełnie stanowisko starszej siostry wobec młodszego.

Nira miała teraz pozór osoby dojrzałej, która ukrywa starannie tajemnicę przed młodszą siostrzyczką. Czyż Nira nie stanęła w obronie Emmonsa, którego Daura osądziła na pierwszy rzut oka, jako „okropnego człowieka”?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wigilia — świętem tęsknoty za Ojczyzną

Fragmenty z życia wygnańców polskich

— Panowie! Opłatek z Warszawy!

Zdumienie i niewypowiedziana radość i wzruszenie opanowały tych biednych wygnańców polskich, którzy mniemając, iż ustał już wszelki łącznik z krajem, iż zimna pustynia sybirską pochłonęła ich na wieki — nagle słyszą słowa, które zawsze muszą przejąć serce Polaka — wygnańca.

Tak opisuje wieczór wigilijny wygnańców polskich, ofiar białego cara Adam Szymanowski w swych „Szkicach”.

„Oto niby zwiastun odległej Ojczyzny przybył opłatek z Polonii. W kwaterze imci Pana Kazimierza (Pułaskiego) z drzeniem w ręku odwijano serwetę, w której znajdował się ten precenny skarb, mówiący o opuszczonej Polsce.

— Z Polski, z Polski — powtarzano, nie mogąc wypowiedzieć.”

Jest to znów urywek z wspomnień, malujących willę wojowników — Polaków o wolność Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn., wilgę obchodzoną w 1775-tym.

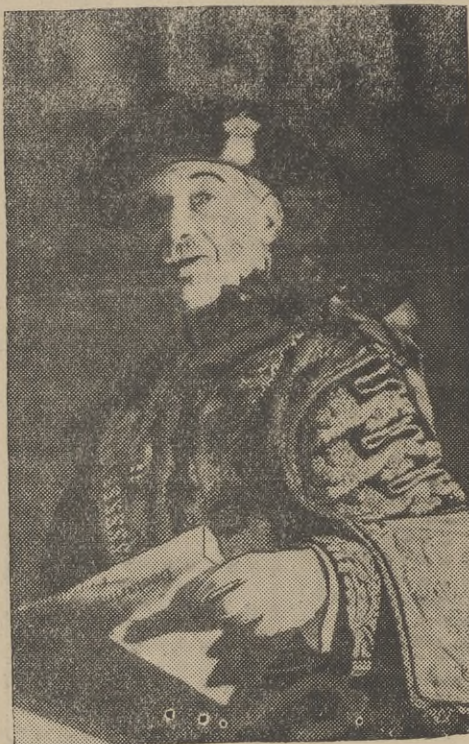
Dwa te krótkie wspomnienia świadczą, że w żadnym innym dniu fala tęsknoty nie wzbiera tak wysoko i silnie w piersiach plectwa polskiego, rozprószonego po świecie całym, jak w dniu wigilijnym, gdy wspomnienia gniazda rodzinnego napływają nie powstrzymanym potokiem, gdy przed stęsknionym okiem wygnańców powstają obrazy wigilijnego święta, spędzonego ongi, w dzieciennych latach, w ciepłym ognisku domowego, które w ten wieczór wigilijny bucha żywszym, gorętszym i jaśniejszym płomieniem.

Z dalekich i obcych krajów Wschodu i Północy, z Syberii i stepów Turkestanu, z ruchliwych miast i osad fabrycznych Nadrenii, północnej Fran-

cji, z podziemnych kopalń Stanów Zjednoczonych, z Kanady i Brazylii idą w dniu wigilijnym ku miastom polskim, ku szarym wioskom polskim, ku ogniskom rodzinnym fale myśli, wspomnień i życzeń serdecznych naszych braci — tułaczów. Ze wszystkich krajów lecą na skrzydłach tęsknoty do Ojczyzny dusze tych naszych braci, których pogoń za chlebem daleko od kraju rodzinnego rzuciła.

Błogosławiona jest ta tęsknota, która jest częstokroć ostatnią nicią, wiążącą tułacza z krajem rodzinnym ostatnią tlejącą pod popiołem obcych wpływów iskrą polskości w obojętniejącej już i zamierającej duszy polskiej. Ta tęsknota do Ojczyzny zawsze wielką odgrywała i odgrywa rolę. Dopóki ona istnieje, dopóki budzi się w sercach tułaczów w cichy wieczór wigilijny, dopóty serca te nie są jeszcze dla Ojczyzny bezpowrotnie stracone.

Proklamacja koronacji króla Jerzego VI-go



Zdjęcie nasze przedstawia moment, w którym szambelan dworu królewskiego, w tradycyjnym stroju odczytuje ze stopni City w Londynie manifest o koronacji Jerzego VI-go.

„Boża Rodzina“



Z wędrówki po Pomorzu (12)

Przy stole wigilijnym u rybaków w Jastarni

Podobnie, jak w całej Polsce, tak samo i na Kaszubach z okresem świąt Bożego Narodzenia związane są pewne obrzędy, zwyczaje, przysłowia i zabobony, charakteryzujące lud kaszubski.

W dzień wigilijny naprzykład rybacy wiosek nadmorskich przestrzegają surowego postu. Niektórzy, a zwłaszcza starzy, wstrzymują się od jedzenia przez cały dzień. Wszelkie prace starają się wykończyć do południa tak, aby najemnicy mogli na czas odjechać do domów, a miejscowi przygotować się do wieczery wigilijnej.

W Jastarni żona „szypra” (majstra splawniczego) rano dzieli zasolone węgorze między członków „maszoperii” (zrzeszenia grupy rybaków), dając każdemu proporcjonalną do połowu ilość. Podzielone węgorze, w ciągu dnia odpowiednio przyprawio-

ne, stanowią nieodzowną na każdym stole potrawę wigilijną rybaków.

Gdy już zmierzch nastanie t. zw. gbur, obchodząc z kropielnicą dom i zabudowania, pokrapia wodą święconą izby, rodzinę, czeladź, oraz inwentarz żywy i martwy. Wszyscy klękają przed obrazem lub krzyżem, a najstarszy z domowników odmawia Anioł Pański.

Wieczera wigilijna u rybaka n. p. z Jastarni składa się ze zwykłych postnych dań, których najczęściej jest siedem. Osobliwe znaczenie obrzędowe, jak zresztą i w całym kraju, jako nieodzowne, posiadają kluski z makiem, lub z ugotowanym kompotem z suchych gruszek, jabłek i śliwek. Przy wieczery powinni być obecni wszyscy z rodziny i domownicy.

Po wstaniu od stołu, stary rybak, ojciec rodziny, obdarza obecnych

skromnymi podarkami, po czym wszyscy śpiewają kolendy. Często matka opowiada dzieciom bajki, a tematu do nich jest dużo. Lud nad morzem wierzy naprzykład, że w noc wigilijną chodzą po brzegu krasnoludki. Każdy z nich ma na głowie dwie czapeczki: zieloną i czerwoną. Przy spotkaniu się z krasnoludkiem należy mu zerwać z głowy czapczkę zieloną, a wtedy będzie on zmuszony obdarować złotem.

Poza tym w każdej, choćby najbiedniejszej „checie” (chacie) znajduje się choinka, strojna w świecideł i figurki z ciasta. Od sufitu zwiesza się na sznurku, w niektórych domach „kur morski” t. j. zasuszona ryba o dziwnym wyglądzie. W niektórych domach widzimy też i stajenkę betlejemską.

—o—

Noc wigilijna w Betlejem

Pielgrzymi polscy u żłóbka Chrystusa

Rok temu grupa Polaków z różnych stron Polski wybrała się na święta Bożego Narodzenia do Ziemi Świętej, ażeby wziąć m. i. udział w najuroczystszej mszy św. chrześcijaństwa, a mianowicie w Pasterce, odprawianej w noc wigilijną w ko-

ściele Bożego Narodzenia w Betlejem.

Według wspomnień jednego z uczestników tej pielgrzymki, już od wczesnego wieczoru w dniu 24 grudnia pielgrzymi wielką falą płyną przez krętą ulicę, prowadzącą z Jerozolimy do Betlejem. Samochody

posuwają się tylko krok za krokiem wśród tego tłumu pielgrzymów pieszych, lub też usadowionych na osłach i mułach. Rzesze pobożnych przechodzą obok muru Mędrców ze Wschodu, obok klasztoru Eliasza, obok grobu Racheli, muru Dawida

i innych uświęconych miejsc, znanych ze Starego Testamentu.

W Betleem, dokąd nie prowadzi żadna linia kolejowa — stoi bazylika Bożego Narodzenia, zbudowana na miejscu, gdzie podług Pisma św. urodził się Zbawiciel. Równocześnie jest ta bazylika Bożego Narodzenia najstarszym kościołem chrześcijańskim. Jak podają stare kroniki, kościół Bożego Narodzenia nie podlegał żadnym zmianom od swego założenia. Zmienili się tylko ludzie, którzy dziś wchodzą do tej świątyni Pańskiej przez niezwykle wąskie drzwi. Pielgrzymi z Europy w strojach wieczorowych, stoją w tym kościele w uroczystej chwili Pasterki ramię o ramię z wieśniakami z Betlejem, noszącymi jeszcze prastare ubiory.

Rozpoczyna się uroczyste nabożeństwo. Odprawia je jeden z wielu arcybiskupów, żyjących na dworze patriarchy jerozolimskiego. Później schodzi sam patriarcha w złocistej szacie na czele biskupów do groty wykutej w skale, które to miejsce znane jest całemu światu katolickiemu jako stajenka, w której urodził się Chrystus. W tej grocie, wyłożonej marmurem odczytuje się Ewangelię w języku greckim, po czym wszyscy całują srebrną gwiazdę na posadzce, na miejscu gdzie stać miał żłóbek Zbawiciela. Po tym patriarcha wstępuje na schody, znajdujące się w środku kościoła, oprowadza procesję trzykrotnie dokoła kościoła i wreszcie błogosławi zebrany lud.

Na tym kończy się uroczystość. Wrażenie jest potężne, zwłaszcza wśród naszych Polaków, którzy przebyli lądy i morza, aby w sam dzień Bożego Narodzenia pokłonić się w Betlejem Zbawicielowi świata.

Polsko-sowiecka konferencja kolejowa

Moskwa, 21. 19. W Moskwie rozpoczęły się obrady konferencji kolejowej polsko-sowieckiej.

W skład delegacji polskiej wchodzi pp.: Jakubowski, Surowiecki, Szreders i Winnicki. Koleje sowieckie reprezentowane są przez Kirszanowa, członka komisji komisariatu komunikacji i szeregu specjalistów.

Jakubowski i Kirszanow w swych przemówieniach, wygłoszonych na inauguracyjnym posiedzeniu konferencji, wyrazili przekonanie, że wszystkie zagadnienia, jakie konferencja ma do rozwiązania, zostaną załatwione pomyślnie. Konferencja potrwa 5 dni.

—o—

Wielkopolska na szlaku krwi i chwały

W pamiętną rocznicę bohaterskiego wyzwolenia Ziemi Poznańskiej

W prastarym grodzie Jagiellonów jest pomnik królewski, w godzinie wielkiej rocznicy Grunwaldzkiej „braciom na otuchę”, wzniesiony ofiarną ręką Ignacego Paderewskiego i gorącym uczuciem tego obywatela — patrioty, jakich na on czas nie za wielu było w Narodzie.

W r. 1910 na ten obchód grunwaldzki pojechali i Wielkopolanie do Krakowa. Gdy znaleźli się u stóp tego pomnika, bolesne targnęły nimi refleksje: tu król — Zwycięzca, otoczony Gryfem Pomorskim, Orłem i Pogonią rozgromił siłę krzyżacką, zaś na ziemiach piastowskich na nowo wzmoczona pięść krzyżacka godzi w ciało i ducha tej części Polski, odbiera jej ziemię, byt ekonomiczny, kulturę polską, depce najświętsze uczucia i cnoty polskie.

Sklonni byliśmy wtedy myśleć, że kiedyś i na groby ziemi polskiej tu nie stanie, bo ostatnią jej skibę zorze pług kolonisty niemieckiego. Znaleźli się tu małoduszni, trwożliwi i wyrodni, co ziemię Niemcom za złotą mamonę oddawali, a wraz z nią i groby praojców swoich.

Lecz nie upadł naród polski pod jarzmem krzyżackim, bo uratowała go... dusza polska. Wchłonięła ona w siebie najpiękniejsze tradycje polskie i opasana jakoby ogniwami uczuć naszych wieszczów, od pnia kultury polskiej oderwać się nie pozwoliła. Od Mickiewicza wzięła ona jedność narodu, od Krasińskiego hart, od Słowackiego ów rozpęd gwiazdzisty, od Sienkiewicza bogactwo mowy naszej i te Matejkowskie linie Grunwaldu, a od Wyspiańskiego tę przedziwną moc widzenia siebie w zwierciadle przeszłości i przyszłości narodu.

I stało się, że gdy w r. 1913 obchodzono w Poznaniu w mrokach niewoli i w ukryciu obchody powstania styczniowego, po raz pierwszy pod zaborem pruskim wyzwoliła się dusza polska z lęku, po raz pierwszy głośno rozpoczęły się narodowe manifestacje na ulicach Poznania, tłumione szarżą policji Pruskiej. Brały te manifestacje początek u stóp pomnika Mickiewicza, gdzie lud poznański wzorem wielkiego wieszca narodu (ślał modlitwę do Najwyższego o powszechną wojnę ludów, któraby Polskę wyzwoliła).

I nadeszła ta wielka wojna ludów, a można śmiało twierdzić, że w roku 1914 z jej początkiem przeobrażenie części miejscowego społeczeństwa Wielkopolski, Pomorza i Górnego Śląska wierzyła w to nieza-

chwanie, że — chociażby i lat 20 wojna trwać miała — świat nie pozwoli Niemcom z niej wyjść zwycięsko. A każdy żołnierz — Polak, gdy go gwałtem wtoczyli do pruskiej armii, szedł w bój z myślą o Polsce, z myślą przejścia do niewoli francuskiej, z myślą o sabotażu dla Ojczyzny. I ci, co młode życie poświęcili na placu boju, umierali z myślą o wolnej Polsce.

Aż wreszcie przyszedł rok 1918, w którym łamie się potęga pruska. Poznań, jako miasto reprezentujące Wielkopolskę, po raz pierwszy przywdziewa odświętny wykład polski — a gdy dnia 25-go grudnia przybywa Ignacy Paderewski, co ów pomnik grunwaldzki wystawił, pod opiekę przedstawiciela Koalicji, Poznań przyjmuje go po królewsku, po polsku, w najcudowniejszym napięciu, gorących, narodowych uczuć.

Wówczas przelewa się wściekłość poznańskich niemieckich pułków, które dnia 27 grudnia rozpoczynają

pod egidą oficerów junkrów walki uliczne, zrywając sztandary polskie i koalicyjne. W tym to dniu rozpoczął się bój i początek wolności dla starej piastowskiej Wielkopolski. Nieuzbrojeni, z gołymi niemal rękami rzucają się Polacy na Niemców i zwyciężają. W tych to walkach jako pierwszy poległ Franciszek Ratajczak, bohaterski syn Wielkopolski.

Za przykładem Poznania poszła cała pozostała dzielnica pruska. Ludności wielkopolskiej pomogły mężnie wojska gen. Dowbór - Muśnickiego, które w krótkim czasie wypędziły resztę wojsk niemieckich i zwiastowały wyzwolenie całej Wielkopolski z tak znenawidzonej niewoli pruskiej.

Zwyciężyła tu wola powstańcza. Zle uzbrojone, na gwałt improwizowane oddziały powstańcze odnosiły sukcesy i mocą siły charakteru poszczególnego żołnierza. W tym fakcie tkwi też piękno powstania wielkopolskiego.

Od tych niezapomnianych chwil

minęło już lat osiemnaście. Młodzieńcy, biorący udział w tej walce o wolność, są już dojrzałymi mężczyznami. Wielkopolska zrosła się z Macierzą i stanowi dziś z pozostałą Polską jednolicie zorganizowane, potężne państwo polskie.

Wielkopolanie, przeszedłszy twarzą szkołę pruską, w ciągu tych osiemnastu lat dokonali ogromu pracy twórczej, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej na swoim terenie i przyczynili się niemało do zwiększenia zbiorowego wysiłku nad rozbudową i utrwaleniem odzyskanej Rzeczypospolitej. Talent organizacyjny tej dzielnicy stał się niejednokrotnie dla całej Polski jaśniejącym przykładem.

Co roku dnia 27 grudnia, w rocznicę powstania, cała Wielkopolska oddaje cześć poległym bohaterom o wolność tej ziemi. Niechaj ten hołd będzie świadectwem, że lud wielkopolski stoi i zawsze stać będzie na straży dalszego rozwoju umiłowanej Ojczyzny naszej. Ł.

Reprodukcja współczesnego obrazu „Wieczera wigilijna na sianie w wielkiej chacie”



Nie zaznają w zimie głodu bezrobotni
jeśli każdy złoży ofiarę na Pomoc Zimową

WIECZERZA

Siadł ciężko. Miał już przeszło sześćdziesiąt lat. Był ubrany po domowemu, a teraz musiał się ubrać jeszcze raz, żeby wyjść na ulicę — na całą noc. Największy miał kłopot, aby zabezpieczyć przed mrozem stopy. Wyciągnął przed sobą nogę, jakby był czymś obcym, nienależącym do jego ciała. Nałożył skarpetkę, tę skarpetkę owinął lnianym gałganem, gałgan znów przytroczył onuczką. Na to wszystko nałożył gazety. Dopiero wówczas nogę podobną do pnia wsunął do wysokiego buta. Wreszcie stał się tak ubraną umieścił w trzewiku z warkocza słomy.

Teraz noga wyglądała jakby w małej łodzi. Gdy już z tym skończył zaczął na siebie nakładać parę warstw ubrania: watowaną kurtkę, dwa palta. Materiały były liche, nie zawierały wełny, więc zimno szybko przenikało.

Na dworze był duży mróz, dlatego Wawrzyniec na to jeszcze włożył ceratowy płaszcz z kapturem stojącym nad głową. Tak stał się podobny do szerokiej kopicy.

Pożegnał się jak zwykle z wnuczkami. Synowej nie było w domu. Od śmierci Walentego, jego synowa

chodziła na posługi. Obecnie była za przychodnią na pierwszym piętrze.

Wawrzyniecowi specjalnie dziś nie chciało się iść do pracy. Nawet w największe święto, myślał, nie mam odpoczynku, pamiętał jednak o tym, że mu lepiej jest tak, niż innym, co nie mają pracy: — Bezrobotnym.

Zebrał się więc w sobie, — wstał. A tu właśnie zastąpiła mu drogę puszysta kotka, zaczęła się ocierać o nogi pieszczotliwa, pewna, że ją lubią. — Odejdź uprzykrzona! — Upominała wnuczką Franca kotkę i sama ją wzięła na rękę.

Lubili tu wszyscy Milusię, choć nie dla samych karesów.

Wawrzyniec wyjął z kąta ciężką laskę i wyszedł na schody, nie szedł jednak w dół, przeciwnie mozolnie windował się do góry, aż wyszedł na podwórze i z podwórza na ulicę.

Mróz schwycił tego dnia jeszcze silniej. Wiedział Wawrzyniec, że trzeba się będzie z nim borykać, zmagać przez całą noc. Nie zelał nawet w wigilię.

Sunąc ciężko chochołowe nogi zaczął Wawrzyniec swój conocony spacer. Był dozorcą, nocnym, miał

pilnować sklepów, a szczególnie uważnie w dnie takie, jak dzisiaj. Gdy się zmęczył, siadał na drewnianej ławce, którą z sobą nosił, stawiał ją pod ścianą i patrzył w okna domu naprzeciw.

Przez te nocne czuwania znał dzieje każdej kamienicy w swoim rewirze. Widział tych, co wracali nocą z zabaw, panie w sukniach po ziemię i panów z kapeluszami z czoła; obserwował tych innych, nieśmiały i przygnębionych, którzy szli z pracy, o tak późnej porze. Latem nawet lubił to swoje pilnowanie. Po pustych ulicach chodził sam, jak władca, zdawało mu się, że wszystkie domy należą do niego. Tylko zimą, gdy noc była taka długa, ciężką miał służbę.

Lecz i tu znalazł chwilę dla siebie przyjemną. Zwykle koło północy synowa otwierała okno suteryny. Kotka przez to okno wychodziła na ulicę. Milusię Wawrzyniec parę razy przywoływał do siebie. Teraz zwykle kotka czekała aż on podejdzie do okna, niekiedy jednak sama szła do niego, gdy siedział na swojej ruchomej ławce. Pieściła się z Wawrzyncem, wskakiwała mu na kolana, a potem posłusznie wracała do mieszkania. Gdy której nocy kotka się spóźniła i przyszła znacznie później, Wawrzyniec czuł się dotknięty

i bardziej samotny, niż zwykle. — Dziś szczególnie radby był pozostać u siebie w domu. Siadł więc naprzeciw kamienicy, gdzie mieszkał i patrzył w okno. Dziś była wigilia, synowa właśnie krzątała się u państwa na pierwszym piętrze, była tam wzięta do przyrządzania wieczery.

Raz w raz pokazywała się około okna, roznosiła widać potrawy, było ich dużo. Potem zabłysły okna obok. Przez szyby widać było choinkę nadzianą gwoździami światła pod sufit. Wawrzyniec splunął i wstał.

— Do tych, jakby kto przyszedł, miałby co zabrać, — myślał — a jakie ja mam zbytki? Chyba tego kota, Milusię.

Kotka była częstym powodem do kłótni w domu. Jadła tyle co dziecko, więc kosztowała drogo.

Synowa mówiła:

— Ja muszę pracować, żeby ona miała co jeść. Sama ją jednak lubiła. Przy tym kotka nie tylko była przyjemnością dzieci, miała też swoje zadania, strzegła ich izbę od szczurów. Gdy była młoda, szczury z sąsiednich piwnic, które otaczały ich suterynę, chciały ją zagryźć i rozzućchwalone czatowały przy progu.

Teraz nie wchodziły sobie w drogę. Milusia omijała niewiele mniejsze od siebie zwierzęta, szczury z

Pałac Kryształowy w Londynie

jaki był przed spaleniem

Zaliczyć go można było do rzędu „cudów świata”. Jako wspaniała budowla, o potężnych, imponujących rozmiarach, zbudowana z tafli szklanych, ujętych w konstrukcję żelazną — Pałac Kryształowy w Londynie przed spaleniem był nie tylko rzadką atrakcją dla samej 8-milionowej stolicy i Anglii, lecz ciesząc się światową sławą, ściągając zwiedzających z całego świata.

Z Londynu do Sydenham (dziś jedna z dzielnic miasta), gdzie wznosił się, leżąc poza tym na wzgórzu i widoczny z najdalszych okolic, potężny Pałac Kryształowy — nie trudno było się dostać. Z centrum miasta, z Trafalgar — Square kursowały do tego miejsca liczne i wygodne autobusy, kto zaś chciał jechać tam koleją, siadał również w centrum, na Victoria-Station. Była to jednak piękna i pełna uroku wycieczka na cały dzień, zwłaszcza że Pałac posiadał wielki i wzorowo w stylu francuskim urządzonego ogród.

Pałac Kryształowy w Sydenham zbudowany został według planów Józefa Paxtona, twórcy Pałacu Wystawowego z r. 1851, z którego po rozbiórce cały zapas żelaza i szkła użyto pod nową budowlę, o większej jeszcze wspaniałości i rozmiarach. Pałac Kryształowy, którego budowę ukończono w roku 1854 kosztem 1.500.000 funtów szterlingów (około 40 milionów złotych), składał się z 490 m. długiej nawy środkowej z bocznymi galeriami, z dwóch bocznych skrzydeł i dwóch naw poprzecznych. Dwie wieże po obu krańcach Pałacu wznosiły się do wysokości 86 m., a więc wysokości wieży Mariackiej w Krakowie.

Zwiedzający, którzy do Sydenham przybywali koleją, przechodzili prosto ze stacji kolejowej przez 220 m. długą Galerię Kryształową, zdobną w liczne statuy w niszach, do pałacu Kryształowego, od strony południowej, skąd rozciągał się najwspanialszy widok na olbrzymie, pełne jasności wnętrze, na całą środkową nawę i rzędy wielkich białych figur, na tle całej masy zieleni i drzewek, tworzących tu jakby ogród zimowy. Do pierwszych wrażeń należał też sztucznie, lecz bardzo artystycznie urządzone basen, ze złotymi rybkami i z mieniącą się tysiadcem srebrnych kropel fontanną.

Przed wszystkim zaznaczyć trzeba, że Pałac Kryształowy w Londynie był równocześnie jedynym tego rodzaju na świecie muzeum, dającym wspaniały obraz sztuki i kultury róż-

nych narodów i wieków. Najpiękniejsze rzeźby i zabytki architektury znalazły tam wierne odtworzenie w artystycznie wykonanych kopiach z drzewa, gipsu lub terakoty.

Zwiedzając Pałac Kryształowy można było wynieść dość obszerne pojęcie o sztuce i kulturze Egipcjan, Greków, Rzymian, Maurów, poznać architekturę bizantyjską, romańską, gotycką, renesansową, ogólnie mówiąc arcydzieła rzeźby architektury wszystkich narodów o wielkiej kulturze, poczynając od czasów starożytnych, aż do doby obecnej.

Po obu stronach głównej nawy rozciągały się t. zw. „dziedzińce” (courts), w których mieściły się całe wnętrza i fasady stylowe, odtworzone wierne według oryginału w Pompei, w Egipcie, Grecji, Rzymie, Bizancjum, czy też w Alhambrze. Można było widzieć w całości, tak jakby się było na miejscu, wnętrza domów pompejańskich, wnętrza i frontony świątyń egipskich, mieszkania patrycjuszów rzymskich, kaplice bizantyjskie, a nawet odtworzony był wiernie aż do złudzenia, słynny „dziedziniec lwów”

w Alhambrze koło Granady.

W innych „dziedzińcach” mogliśmy znów widzieć odtworzenia całych budowli, ornamentów, pomników, grobowców z epoki gotyku, który dzieł się jeszcze na niemiecki, angielski i francuski gotyk. „Dziedziniec” włoski zawierał skopiowane wnętrze słynnego Palazzo Farnese w Rzymie, zbudowanego przez Michała Anioła, freski watykańskie Rafaela, wiernie odtworzone z oryginału, a w innych jeszcze „dziedzińcach” nieprzerwany szereg arcydzieł rzeźby i architektury największych mistrzów świata.

Poza tym były jeszcze w Pałacu Kryształowym bogate zbiory chińskie, japońskie, wschodnie, zoologiczne, botaniczne, techniczne, następnie zbiory obrazów, miedziorytów, fotografii, książek, zabawek i reszty tego wszystkiego, co tylko ręka ludzka w ciągu stuleci stworzyła.

W środku nawy poprzecznej była olbrzymia przestrzeń na zbiorowe koncerty i wielkie zgromadzenia ludowe. Niebywałych rozmiarów estrada z miejscami siedzącymi, mogła pomieścić 4000 śpiewaków lub mu-

zykantów. Potężne organy zawierały 4568 piszczałek, a osobna jeszcze hala koncertowa i opera, mogły pomieścić obydwie również po 4000 słuchaczy. Wewnątrz pałacu znajdowały się jeszcze restauracje i wszystkie inne urządzenia użyteczności publicznej, a na zewnątrz rozciągał się na przestrzeni 80 hekt. wspaniały, amfiteatralnie rozłożony ogród według wzorów francuskich, angielskich i włoskich, zdobny również w liczne pomniki.

Powyższy opis daje tylko nikłe pojęcie o rozmiarach i wspaniałości Pałacu Kryształowego w Londynie, którego zniszczenie przez pożar jest poważną stratą dla Anglii i dla całego świata kulturalnego. L.

Zydek

Ja biedny mały żydek
Przychodzę wprost z Naliwek,
aj waj — z Naliwek.

Na imię mi jest Mojsze,
Mój tata mówi: „Nie bój się”,
aj waj — nie bój się.

Tys jest jeszcze żydek mały,
Możesz zdobyć i świat cały,
aj waj — świat cały.

Tylko nie chódź do Hitlera,
Bo on żydkom portki spiera!
aj waj — portki spiera!

Więc że jestem synem taty,
I posłuszny, a już pejsaty,
aj waj — pejsaty.

Prosto idę na Wagrowiec,
Aby innym szacher ubiec,
aj waj — szacher ubiec.

Do Poznania też wstąpiłem,
Gwałt — co strachu tam użyłem,
aj waj — co użyłem!

Wszedł mi w drogę student srogi:
„Dawaj pejsy” — a ja w nogi!
aj waj — w nogi!

I tak nogi za pas brałem,
ze wnet hałas pogubiałem,
aj waj — pogubiałem.

Aż przyszedłem tu w te progi,
Co za widok — cudny — błogi,
aj waj — jaki błogi.

Widzę tu Mikołaja starego,
przyniósł dzieckom swoje dary,
aj waj — jakie dary!

Więc dla geszefu, chociaż żyd,
Kłaniam się tobie — sy git,
aj waj — sy git.

Święty Mikołaju, usłysz me błaganie,
Niech mały Mojsze też coś dostanie
aj waj — ale nie łanie!

A. S.



Tradycyjna choinka dla dzieci niższych funkcjonariuszów Min. Przem. i Handlu

taktem omijały mieszkanie Wawrzyńca.

Stary podniósł się, żeby obejść dalsze domy. Tymczasem Walentowa powróciła do swego mieszkania. Dzieci już spały, cicho więc postawiła na stole kluski z makiem, które dostała. Szykowała do wigilii u siebie, oczyściła śledzia, rozłożyła strudelę, darowaną jej na gorze. Nawet Walentowa postawiła świerk, wyprosiła go od handlarza choinek, gdy już sprzątał stragan, za parę groszy — radość dla dzieci... Dał jej chętnie, ale świerk osypywał — obecnie został szkielet. Zmęczona po pracy siadła, postawiła drzewko na stole.

Na brązowych, cienkich gałązkach, znaczonych bliznami od igieł, wieszano łańcuchy z papieru, które zrobiła Frania w szkole. Dziś nie żałowała światła — takie wielkie święto. Była zadowolona. Dzieci obudzili się i siadły do wieczery wigilijnej. Po jedzeniu śpiewały. Było im dobrze razem. Matka była rada, że dzieciom zgotowała takie święta. Cóż, mają własne mieszkanie, jest co jeść. Innym bywa gorzej.

Kiedy tak rozmyślała, kotka wskoczyła jej na kolana. Najadła się resztek. Mruczała z wdzięcznością. Walentowa nie miała czasu długo się z kotką pieścić. Wstała przy-

gotować dla Wawrzyńca i dzieci na jutro bieliznę.

Milusia lekko wdrapała się na okno. Nie tylko z powodu przywiązania do Wawrzyńca, co noc wychodziła na ulicę, nawet wówczas gdy był taki mróz, jak dnia tego. Kotka była bardzo schludna, nie chciała zanieczyszczać chociażby piwnic obok. Umiała sobie sama otwierać lufcik: łapę opierała na rączce i zasuwka zsuwała się, przekręcała się w bok, wówczas w szparę ostrożnie pazurki i, gdy już uchyliła trochę lufcik, wkładała głowę. Potem już całym tułowiem rozpychała przestrzeń w oknie.

Lecz teraz nie chciało jej się wskoczyć wprost w zimno. Była syta, w izbie ciepło i ona czuła się szczęśliwa. Z tego powodu usiadła, żeby podumać, skłonna była do najwyższej zgody ze światem.

Wawrzyniec był właśnie daleko od domu, gdy z za węgla ulicy wysunął się lekki cień ludzki.

Był to człowiek młody, wychudły tak bardzo, że aż szedł cały pochylony naprzód. Jego ubranie mimo zimy było płócienne, nie przykrywało go żadne palto. Bose nogi tkwiły w pantoflach, jakie się nosi rano w szpitalu. Długie, ciemne jego włosy łączyły się z niestrzyżoną brodą.

Oglądał się lekliwie, czy kto nie idzie, jednak na odludnej ulicy nie było nikogo. W ręku niósł chaczek jakim szuka się w śmietniku, na ręku worek. Wkoło nie tylko nie było przechodniów, lecz światła się nawet nie paliły w oknach. Tylko tuż przy chodniku świeciło się okno Walentowej.

Nim Milusia wydała głos, wyciągnęły się po nią ręce. W puszystym futrze tłustej kotki, utonęły palce. Włóczęga włożył ją w worek szmat. Upchał mocno i zarzucił na plecy. Teraz już szybko skręcił w dół ku Wiśle.

Człowiek ten skradał się w cieniu do swego legowiska. Miał je pod mostem, w zagłębieniu wiązadeł. W skrytce między ścianami z cementu leżał jego barłóg, siennik zastępował plik postrzępionych gazet. Obok stał kosz z żelaza, leżało w nim nawet parę kawałków węgla. Na tej kuchni stał garnek z wodą. Włóczęga podpalił ogień.

Milusia nie zdawała sobie z tego sprawy, co się stało, gdzie jest. Wyluskała się z worka i łagodna, syta spojrzała nieznajemu w twarz.

On wziął ją za kark i podniósł do góry — taksował. Ucieszył się, że weźmie za jej skórę parę złotych.

Jednak nie jutro... Jutro jest święto, święto jest też pojutrze. Dwa

dni nie będzie co jeść. Handlarz nie otworzy przed tym sklepem, nie da pieniędzy. Gdy tak myślał, w tym kotka zamiauczała i pazurami wbiła się w jego rękę. Skoczyła, żeby zbiec. Ujął ją wówczas mocno i uderzył jej głową o mur mostu.

Skórę zdierał szybko i wprawnie. Nie raz to już robił. Żeby nie zaplać sierści, odłożył ją starannie na bok.

Krwawy zwłok kota trzymał jakiś czas w dłoniach.

Chwilę się wahał, coś rozważał, aż nagle rzucił ciało kota do gotującej się wody w garnku. Wodę posolił. Siadł obok. Cekał. Cekał na swoją wigilię.

Tymczasem Wawrzyniec na próżno tej nocy wypatrywał Milusi: zaczął obchodzić piwnice, czy gdzie kotka nie siedzi w ukryciu. Szukał. Po tym pytał sąsiadów. W jego nocnych wędrówkach zabrakło mu ostatniej rozrywki. Wreszcie zrozumiał, że mu kotkę ukradli. Prawie zapłakał.

Był zdaje się dostatecznie biedny — a przecież nie. Miał jeszcze coś co można mu było wziąć — tę kotkę i właśnie mu ją zabrano.

Halina Maria Dąbrowolska

Robotnicy organizują się

Ruch zawodowy robotników na terenie naszego miasta czy też powiatu był zawsze słaby. Robotnicy nie wykazywali tendencji do zorganizowania się, a tym samym do polepszenia swej doli.

W walce o słuszne swe prawa zamiast wykazania prężności klasy robotniczej, wykazywali swą bezczynność.

Co było powodem tej senności, tej bierności jaką wykazywali robotnicy, chociaż wielu, wielu z nich było zorganizowanych?

— Otóż powodem tego, naszym zdaniem, było brak jednej silnej zawodówki, reprezentującej postulaty społeczne, gospodarcze i kulturalne świata pracy.

I na terenie naszego miasta największą może odczuwać się dało brak organizacji, któraby była bezkompromisową, któraby realizowała wyżej wymienione postulaty, któraby wreszcie odrzuciła wszelkie tendencje polityczne, a miałyby na celu jedynie dobro klasy pracującej.

Robotnicy niezorganizowani, chodzący luzem, robotnicy - bezrobotni (a tych jest stosunkowo b. dużo) szukali drogi wyjścia z tego błędnego koła; wreszcie robotnicy już zorganizowani w innych związkach odczuwali potrzebę organizacji, któraby im odpowiadała, któraby zaspakajała każdego z nich.

I tą organizacją pełnowartościową, robotniczą, o silnych podstawach, okazał się apolityczny Związek Zawodowy Robotników Budowlanych Z. Z. Z. w Polsce.

Nowozałożony Oddział tego Związku w Wągrowcu może być dumny z pozyskanej od razu sympatii robotników, której nie udało się zdobyć innej organizacji czy to robotniczej, czy istniejącej dla robotników, będącej pod wpływami polityków.

Siła i prężność organizacyjna Związku bowiem tkwi właśnie w jego apolityczności, tkwi w bezpartyjności.

Sięgnijmy tylko myślą do zarania państwa polskiego, a przekonamy się, że klasa pracująca stała się czynnikami dominującym, posiadała niespożyta siłę, w swej konsolidacji. Z czasem jednak zaczęła tracić swą wartość, zaczęła się dzielić na coraz liczniejsze grupki, tracąc tym samym ogromne wpływy. Powodem zaś malenia tych wpływów na życie społeczne i ekonomiczne, było przede wszystkim przepolitykowanie związków zawodowych. A wiemy doskonale, że polityka dzieliła, dzieli i dzielić zawsze będzie.

Niezmierznie ważną cechą Związku jest prawdziwie głęboki i bezinteresowny patriotyzm.

To też rzekome zarzuty o komunistowaniu organizacji są bezpodstawne i nieuzasadnione. Bowiem, i to podkreślamy z całą stanowczością, że nie na to robotnik polski przelewał tak obficie krew za niepodległość ukochanej Polski, aby obecnie pójść na lep moskiewskiej międzynarodówki.

Z. Z. Z. przeciwstawia się wszelkim agentom kapitału, występując w obronie świata pracy. Ostatecznym celem Z. Z. Z. jest wprowadzenie w Polsce ustroju sprawiedliwości społecznej, cechującego się uspołecznieniem warsztatów produkcji i rozparcelowaniem wielkiej własności ziemskiej pomiędzy chłopów, oraz gospodarki planowo zorganizowanej. Przebudowę ustroju należy dokonać w ramach państwowości polskiej dlatego też przeciwstawia się Z. Z. Z. wszelkim zakusom na całość naszych granic.

Zw. Rob. Bud. Z. Z. Z. w Polsce jest jak już wspomnieliśmy na początku organizacją robotniczą, a nie dla robotników. To też związek zawodowy stanowią nie prezesi, nie zarządy, a tym więcej demagodzy — ale sami robotnicy. Oni stanowią o zadaniach związku.

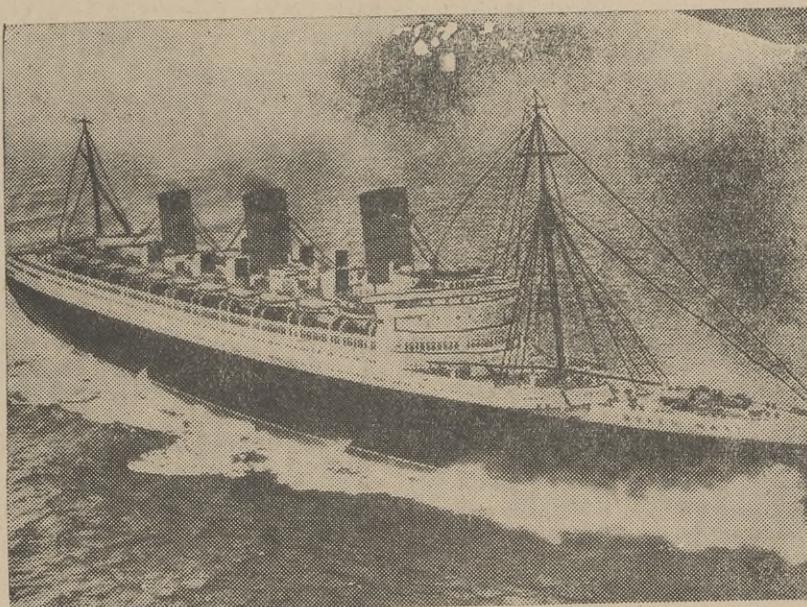
To też Związek nawołuje do konsolidacji robotników, do zorganizowania się dla wspólnego celu. Chodzenie bowiem luzem jest największym

szym błędem strategicznym i taktycznym każdego robotnika.

Wreszcie wielkim plusem Związku jest to, że pomimo zwalczania przepolitykowanych związków zawodowych, działa z tymi politycznymi

związkami w sprawach czysto robotniczych wspólnie, wychodząc z założenia, że dla dobra świata pracy wszelkie przekonania polityczne muszą ustąpić, wszelka działalność polityczna odsunięta. (Ob.)

NAJWIĘKSZY OKRĘT ŚWIATA



Zdjęcie nasze przedstawia największy okręt świata angielski parowiec „Queen Mary”, który podczas ostatniej swej podróży do Nowego Yorku uszkodził wskutek burzy morskiej niektóre swoje maszyny. W związku z tym „Queen Mary” będzie na pewien czas oddany do remontu.

Tysiącom dzieci w Polsce grozi głód. Pomyślcie o tem i złóżcie ofiarę na Pomoc Zimową dla bezrobotnych.

W radosnym dniu Narodzenia Dzieciątka Bożego, tradycyjnym zwyczajem polskim, łamiąc się białym opłatkiem, składamy najserdeczniejsze życzenia

Wesotych Świąt

wszystkim naszym Współpracownikom, Przyjaciołom i Czytelnikom. Niechaj Dziecię Jezus błogosławi ich znoej pracy i darzy pokojem, jako ludzi dobrej woli.

Redakcja „Głosu Wągrowieckiego“



Cierpliwość fotoreporterów, czyhających na każdy krok b. władcy Wielkiej Brytanii, przebywającego na zamku barona Rotszylda w Enzesfeld, została nagrodzona, gdyż, jak widzimy na naszym zdjęciu, udało się im sfotografować ks. Windsoru w chwili udawania się z p. baronową Rotszyld na partię golfa.

REFORMACKIE PIGUŁKI Z MARKĄ ZAKONNIK

STOSUJĄ SIĘ:
JAKO REGULUJĄCE ZOŁADEK,
PRZY CIERPIENIACH WATROBY,
NADMIERNEJ OTYŁOŚCI,
UŚMIERZAJĄCE HEMOROIDY
I PRZY SKŁONNOŚCIACH
DO OBSTRUKCJI SĄŁAGODNYM
ŚRODKIEM PRZECZYSZCZAJĄCYM.
UŻYCIE 1-2 PIGUŁKI NA NOC.



Cena 1,35.

Ządać w Aptekach.

Z cyklu tradycji ludowych

Wieża polska w dniu św. Szczepana

Jak wiadomo z Dziejów Biblijnych św. Szczepan był jednym z siedmiu diakonów, których Apostołowie wybrali, aby rozszerzyć dalej wzniosłą naukę swego Mistrza i Zbawiciela. Przez gorliwą działalność apostolską ściągnął św. Szczepan na siebie nienawiść kapłanów żydowskich, którzy za bluźnierstwo mu zarzucone „wyrzucili go z miasta — ukamieniowali.” Zginął więc św. Szczepan śmiercią męczeńską i jest dziś czczony przez Kościół jako jeden z pierwszych męczenników Chrystusowych.

Cześć ta specjalnie przechowana jest u ludu naszego, który dzień jego święta oprócz modłów w kościele łączy od wieków z różnymi zwyczajami, w które wieś polska tak obfituje.

Bardzo znane i popularne jest n. p. przysłowie: „Na święty Szczepan, każdy sobie pan”. Dawniej bowiem w tym dniu gospodarze godzili parobków na służbę, już na rok następny. Taki parobek odszedłszy z jednego miejsca, był sobie w tym dniu „panem”, czyli niezależnym na razie od nikogo.

W niektórych wsiach był zwyczaj, że gospodyni w dzień św. Szczepana gotowała na wieczór doskonały barszcz z mięsiwem i zapraszała obecnych do jedzenia. Gospodarz pierwszy zaczynał, a następnie kto z czeladzi przysiadł się do miski, ten dawał dowód, że zamierza pozostać w służbie i na rok przyszedł, kto zaś nie jadł i wychodził z chaty tem samem oznajmiając, że nadal służyć nie będzie. Nikt mu nie czynił wymówek, zerwanie stosunków odbywało się niejako „na migi”. Sąsiedzi pytali, kto barszczu nie jadł i takiego nawiali do siebie na służbę.

Zadatek, dawany czeladzi w dniu św. Szczepana nazywał się dawniej „kołędą” i był uważany jako zawarcie umowy. Służący nie ważył się przyjąć innego miejsca, dopóki nie zwrócił otrzymanej „kołedy”. Nie dobrze jednak było, gdy ktoś co roku zmieniał gospodarza. Do takiego parobka stosowano przysłowie: „Na św. Szczepana, kto co rok zmienia pana, podarta na nim sukmana”, czyli, że taki sługa niczego się nie dorobi.

Jeszcze do dziś dnia zachował się po wsiach zwyczaj, że chłopcy i dziewczęta obsypują się owsem, na pamiątkę niby ukamienowania św. Szczepana. Ze wsi zwyczaj ten przeniósł się z czasem do miast, ale owies zastąpiono już papierowymi „confetami”.

W dzień św. Szczepana zaczyna się też śpiewanie kołęd po domach, tak zwane „chodzenie po kołędzie”. Dziewczęta i chłopcy rozbiegają się po wsi i kołędują pod oknami w zamian za poczęstunek.

Minuta śmiechu

Tego nie myślała

Młoda żonka: — Mężusiu, nasza nowa służąca przy sprzątanu dziś rozbiła twój kałamarz. Z płaczem prosiła mnie, ażebym się za nią wstawiła, żebyś się na nią nie gniewał. Prawda, że jeden caius ułagodzi cię?

Mąż: — Co do mnie, nie będę miał nic przeciwko temu, jeżeli jest ładna i nie stara.

KRONIKA

KALENDARZYK

Czwartek, 24 grudnia, † Wigilia, Irminy
Wschód słońca g. 7,43 Zachód g. 15,28
Wschód księżyca g. 12,42 Zachód g. 3,38
Piątek, 25 grudnia. Narodzenie Chr. Pana
Wschód słońca g. 7,44 Zachód g. 15,29
Wschód księżyca g. 13,20 Zachód g. 5,00
Sobota, 26 grudnia. Szczepana I Męcz.
Wschód słońca g. 7,44 Zachód g. 15,29
Wschód księżyca g. 14,12 Zachód g. 6,06
Niedziela, 27 grudnia. Jana Ap.
Wschód słońca g. 7,44 Zachód g. 15,30
Wschód księżyca g. 15,17 Zachód g. 7,22
Poniedziałek, 28 grudnia. Młodzianków
Wschód słońca g. 7,44 Zachód g. 15,31
Wschód księżyca g. 16,32 Zachód g. 8,12

Wągrowiec

Nabożeństwo w kościele poklasztornym

W czwartek 24. XII. wigilijne nabożeństwo rozpocznie się o godzinie 11,15 w nocy jutrznią — o godzinie 12-tej Msza św. z wspólnym śpiewem pieśni „Wśród nocnej ciszy”, „Anioł pasterzom mówił” i „W żłobie leży”.
W piątek w Boże Narodzenie Msza św. o godz. 9-ej rano — o godz. 10,30 kazanie i suma. Nieszpory z błogosławieństwem o godzinie 3-ej popołudniu.

W sobotę 26. 12. I Msza św. o godz. 9-tej. Suma z kazaniem o godz. 10,30. Nieszpory z błogosławieństwem o godz. 3-ej popołudniu.

W niedzielę 27. 12. nabożeństwo jak w sobotę. Po sumie miesięczne zebranie Młodzieńców Różańcowych.

Po nieszporach urządza K. S. K. wspólnie z K. S. M. Z. obchód opłatka w sali parafialnej.

Podziękowanie. Pan Leon Górny z Wągrowca wpłacił 20 zł na remont elektrycznego oświetlenia kościoła poklasztornego, z czego niniejszym z podziękowaniem kwituje.

Wągrowiec, dnia 23. 12. 1936 r.
(—) Ks. Suszczyński, proboszcz.

Kiermasz. W niedzielę, dnia 27 grudnia b. r. (trzecie święto Bożego Narodzenia) urządza Klub Sportowy „Nielba” w sali Nowej Strzelnicy KIERMASZ z różnymi niespodziankami, na który wszystkich miłośników tańca zaprasza. Początek o godzinie 4-tej popołudniu. Wstęp tylko 49 groszy.

Zamiast życzeń świątecznych i nowo rocznych złożyli do dyspozycji Powiatowego Komitetu Obywatelskiego do walki z bezrobociem, Panowie:

Starosta Powiatowy Ed. Zenkeler kwotę 15.— zł, Dr. Bałewski Władysław z Wągrowca kwotę 10.— zł. Powiatowy Komitet Obywatelski do walki z bezrobociem w Wągrowcu.

Z ruchu LOPP. Dnia 22 grudnia br. odbyło się posiedzenie Zarządu Obwodu Powiatowego LOPP. w Wągrowcu, na które przybył także instr. rejonowy p. por. Madeyski.

Uwaga Drużyny Ratowniczej Polskiego Czerwonego Krzyża w Wągrowcu. Zwołujemy zbiórkę obu drużyn rat. na wtorek, dnia 29 grudnia br. o godz. 20-tej w świetlicy P. C. K.

Program: Przygotowanie do urzędzenia „Opłatka”.
Zarząd Drużyn Rat. PCK.

Czyje bronki. Dnia 22 listopada Posterunek Policji Państw. w Kcyni zatrzymał skradzione bronie. Opis bron: Bronki siewne na 1 konia 2 1/2 mtr. szerokie, każda bronka posiada 3 belenki poprzeczne i podłużne po 15 zębów. Poszkodowany może się zgłosić na Posterunku P. P. w Kcyni.

Życzenia. Z okazji Bożego Narodzenia zasyła wszystkim druhom, zrzeszonym w placówce Powstańców i Wojaków O. K. VIII, zdrowych i wesółych świąt Zarząd.

Opłatek Z. S. Oddział Grodzki Związku Strzeleckiego urządza w trzecie święto Bożego Narodzenia (27 bm.) o godz. 17-tej w świetlicy opłatek strzelecki. Zarząd.

Z zebrania Rady Miejskiej

We wtorek, dnia 22 bm. odbyło się w sali Rady Miejskiej o godzinie 18,30 posiedzenie Rady Miejskiej m. Wągrowca, które zajął burmistrz p. Wachowiak, witając obecnych oraz podając porządek obrad.

Po odczytaniu protokołu z poprzedniego zebrania, który przyjęto bez zmian i po podaniu do wiadomości protokołów z rewizji Głównej Kasy Miejskiej za czas od 21. X. do 21. XII. 1936 r. przystąpiono do 3-go punktu obrad, a mianowicie: do zaciągnięcia pożyczki z Komunalnego Funduszu Pożyczkowo - Zapomogowego w kwocie 5.000 zł na pokrycie kosztów sporządzenia planu zabudowania miasta. Po b. obszernej dyskusji Rada Miejska akceptowała uchwałę Magistratu.

Postanowiono wyciąć drzewa jesionowe na promenadzie przy ulicy Gnieźnieńskiej, które zostaną zastąpione nie drzewami wysoko-piennymi, jak przewidywał projekt, lecz drzewami nisko-piennymi.

Punkt statutu dot. pomocy leczniczej oraz świadczeń dla pracowników Gminy Miejskiej uległ zmianie w ten sposób, że 20 proc. kosztów lekarstw

ponosić na razie będą pracownicy.

Rozpatrzenie pretensji Banku Gospodarstwa Krajowego, odnośnie nieruchomości przy Opactwie 4, odroczone w celu wystosowania odpowiedniego pisma do Zw. Miast Polskich w Warszawie dotyczącego pożyczki ciążącej na tej nieruchomości.

Następnie przystąpiono do uchwalenia dodatkowego budżetu administracyjnego i przedsiębiorstw miejskich na rok 1936-37. Budżet dodatkowy przedstawia się następująco:

1) budżet administracyjny: po stronie wydatków i dochodów zwyczajnych 16.412,56 zł, po stronie dochodów i wydatków nadzwyczajnych 50.979,86 zł;

2) budżet przedsiębiorstw miejskich: a) elektryczni: po stronie wydatków i dochodów zwyczajnych 5.221,64 zł, po stronie wydatków i dochodów nadzwyczajnych 5000 zł; b) rzeźni miejskiej: wydatki i dochody zwyczajne 2.047,75 zł, nadzwyczajne 1000 zł.

Po wyczerpaniu się porządku obrad p. Burmistrz zebranie solwował o godz. 9,45.

POLICJA PAŃSTWOWA ORGANIZUJE POMOC DLA BEZROBOTNYCH



Zdjęcie przedstawia konia policyjnego w roli kwestarza na rzecz pomocy zimowej.

Wszystkim Druhom, zrzeszonym w Placówkach Związku Powstańców i Wojaków O. K. VIII, na terenie powiatów: wągrowieckiego i gnieźnieńskiego, życzy

miłych i wesółych świąt

ZARZĄD ODDZIAŁU POWIATOWEGO

Red. Kubanek
Sekt. Pow.

Kpt. Walajtys
Kom. Pow.

Dr. Rawicz-Kolasiński
Prezes Pow.

Godziny urzędowe w Urzędzie pocztowym w czasie Świąt Bożego Narodzenia. Dnia 24. 12. 36. obowiązuje służba zewnętrzna dla publiczności do godz. 17-tej oraz jednocześnie doręczenie wszystkich przesyłek. Dnia 25. 12. 36. służba zewnętrzna dla publiczności ustaje w zupełności. Dnia 26. 12. i 27. 12. 36. obowiązuje służba zewnętrzna dla publiczności od godz. 9 — 11. Poza

tym obowiązuje dnia 27. 12. 36. jednorazowe doręczanie wszystkich przesyłek.

Godziny urzędowe w telegrafii i telefonii bez zmiany.

Echa z polowań. Z nadejściem przymrozków odbyło się szereg polowań na nagankę. Sezon myśliwski rozpoczęła majętność Toniszewo, gdzie tradycyjnym zwyczajem zbiera

się grono doborowych strzelców. Wyniki polowania bardzo pomyślne, gdyż ubito przeszło 100 zajęcy. Berło królewskie podzielił między sobą p. dr. Rawicz-Kolasiński i p. Sporny, dzierżawca ordynacji dóbr próchnowskich. Po polowaniu myśliwi i szereg zaproszonych gości byli gościnnie podejmowani w dworze pp. Ruebenbauerów.

Wygrane i loterii fantowej Zw. Powstańców i Wojaków O. K. VIII w dniu ciągnięcia 19 bm. padły na następujące numery:

5, 12, 25, 26, 30, 31, 32, 44, 67, 72, 78, 84, 86, 88, 90, 105, 109, 121, 130, 137, 144, 147, 156, 159, 167, 199, 203, 219, 221, 226, 228, 230, 243, 247, 248, 251, 260, 266, 267, 276, 278, 286, 309, 331, 361, 362, 375, 381, 389, 398, 399, 404, 405, 436, 452, 458, 459, 465, 470, 477, 504, 516, 517, 525, 532, 558, 563, 564, 572, 581, 595, 597, 601, 611, 612, 618, 623, 627, 630, 635, 639, 649, 661, 675, 676, 687, 694, 703, 720, 725, 731, 734, 736, 751, 755, 781, 783, 793, 819, 820, 841, 850, 880, 882, 884, 886, 914, 925, 927, 939, 950, 959, 970, 972, 988.

Wygrane fanty można odbierać w Redakcji Głosu Wągrowieckiego. Nieodebrane fanty w ciągu 4-ch tygodni od dnia ciągnięcia przepadają na rzecz Związku.

Pokwitowanie. Na apel Powiatowego Komitetu Obywatelskiego do walki z bezrobociem skierowany do Pań naszego powiatu o ofiarowanie odzieży dla dzieci bezrobotnych, nadesłały w dalszym ciągu łaskawie dary następujące Panie: p. Skoroszewska, Kołybki, 8 nowych sukienek, 1 czapkę, 4 p. bucików, 10 chłop. koszul nowych, 7 chusteczek, 1 p. rannych pantofli, 3 kołnierzyki, 1 lalkę, p. Hoppowa, Wągrowiec, 1 płaszcz chłop., 1 ubranie, p. Brach, Panigroź, 3 p. trykotów nowych, 3 p. majteczek nowych, p. Zofia Bajerowa, Grabowo, 2 mtr. barchanu, p. Buszkiewiczowa, Wiśniewo, 3 sweterki, p. Piechowiakowa, Tarnowo Pałuckie, 10 mtr. płótna, p. Grzegorzczkowska, Rgielsko, 1 płaszcz, 1 sukienkę, 1 beret, 1 p. spodni, 2 koszulki chłop., 2 koszulki dziewcz., 3 p. majteczek, 2 fartuszki, 2 szaliki, 2 bluzeczki, p. Chłapowska, Stawiany, 5 zł, p. Herta Friske, Grabowo, 1 szal, 2 mtr. barchanu, 2 koszule damskie, p. Skarbek Borowska, Stare, 10 mtr. flanelki, p. Szydlowska Wągrowiec, 1 sukienkę, 2 koszulki chłop. 1 szal, 2 czapki, 1 przodek ciepły, p. Leokadia Szelmeczkowa, Smuszewo, 1 płaszcz nowy, 1 jupka nowa, 1 ubranko chłopięce, p. Kuczyńska, Laskownica Mała, 3 1/2 funta pierników, p. Szyfterowa, Rgielsko 5 zł, p. Sommerfeld Władysław Koziełsko, 10 zł, p. Łukaszewiczowa Mieścisko, 10 zł, p. Koerner Stołęzyn 10 zł, p. Buchowska Pomarżanki 8 zł.

Dziękując serdecznie za okazaną pomoc, prosimy bardzo o spieszne nadsyłanie dalszych ofiar, gdyż potrzeby są ogromne. Przesyłki zaopatrzone w nazwisko ofiarodawcy skierowywać prosimy pod adresem: Sekcja Pomocy Dzieciom i Młodzieży Wągrowiec, Starostwo, do najbliższego Posterunku Policji Państwowej lub do biur Zarządów Gminnych.

Wągrowiec, dnia 21 grudnia 1936 r.
Sekcja Pomocy Dzieciom i Młodzieży
Sekretarz Przewodnicząca
(—) Januchowski (—) Zenkelerowa

5 — słów tylko 5 groszy, to najtańszy sposób przesłania życzeń z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Dyrekcja Okręgu Poczty i Telegrafów informuje P. T. Publiczność o tanim sposobie przesyłania życzeń świątecznych. Życzenia można przysyłać za opłatą 5 groszy, jeśli wyrażono je najwyżej w 5-ciu słowach. Podpisu i daty nie wlicza się. Na przykład: „Wesołych i zdrowych Świąt” życzy XY i data (słów podpisu i daty nie liczy się do ilości 5-ciu słów).

Od Wydawnictwa. Następny numer „Głosu” ukaże się w poniedziałek, z datą 29 grudnia rb.

Ruch towarzystw

Walne Zebranie „Stowarzyszenia Absolwentów Gimnazjów Wągrowiec

kich", odbędzie się we wtorek, dnia 29 XII. br. w lokalu p. Magdziarza o godz. 19,30 w pierwszym terminie i o godz. 20-tej w drugim terminie.

Wszystkich członków zaprasza Zarząd.

Komunikat. Pan Starosta Powiatowy Wągrowiecki przyjmować będzie życzenia noworoczne dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej od przedstawicieli władz, urzędów, organizacji i społeczeństwa w dniu 1. I. 1937 roku w Starostwie w godz. 12—13.

Gwiazdka wśród inwalidów cywilnych. Dnia 23 bm. (środek) w lokalu p. Patelskiego, Inwalidzi Pracy R. P. obchodzili uroczyste spotkanie inwalidzi.

Do licznie zgromadzonych członków przemówił p. Brzostkowski, witając ks. asyst. Stachowiaka, naszego przedstawiciela, Zarząd Okręgowy i zebranych.

Pięknie wypadły śpiewy dzieci inwalidów przy zapalanej choince: „Lulaj Jezuniu”, „Anioł Pasterzom”, „Chrystus się rodzi”, wreszcie wspólny śpiew: „W żłobie leży”.

W gorących słowach przemówili sekretarz Okr. p. Szmeterowicz i ks. Stachowiak, łamiąc się z zebranymi opłatkiem.

Nadzwyczaj udatnie wypadły deklamacje Kaźmierowskiego, Pawlickiej, Ledówny i Jackowskiego.

Oprócz tego przemawiał prezes p. Widziński oraz przedstawiciel Gł. W. wznosząc w zakończeniu okrzyk na cześć Związku, Zarządu Okręgu i Komitetu gwiazdkowego.

Skromną lecz za to piękną tą uroczystość zakończono obdarowaniem 65 członków podarkami świątecznymi.

Z Urzędu Stanu Cywilnego

Urodzenia: biurowy Kazimierz Starybrat w m. syn, robotnik Kazimierz Biskup w m. córka, kupiec Franciszek Grabowski w m. córka, robotnik leśny Marcin Piechowiak w m. córka, robotnik Kazimierz Skrzycki w m. syn, maszynista Wojciech Ewertowski z Tarnowa syn, robotnik Franciszek Smogór w m. córka, robotnik Józef Kabat w m. córka, urzędnik gospodarczy Jan Galasiński w m. córka, robotnik Józef Majorczyk w m. córka, kowal Roman Górski w m. córka, robotnik Ignacy Stankiewicz w m. córka.

Zgony: Syn obrońcy prywatnego Bogdan Cyryl Waligórski w m. 3 miesiące, córka rolnika Waldtraut Kluth z Gościejewa 12 lat, córka krawca Joanna Spagat w m. 77 lat,

syn robotnika Franciszek Januchowski z Lipin 6 lat, córka rolnika Genowefa Kajdaniak z Miączynka 4 lata, żona ślusarza maszynowego Kazimiera Kruczyńska w m. 46 lat.

Zapowiedzie: pomocnik kowalski Tulibacki Marian z panną Rozalią Widzińską w m., prof. Seminarium Nożyński Tadeusz z panną Stefanią Klattówną w m., muzyk Piłarski Leon z Poznania z panną Ireną Kulpińską w m., szklarz Władysław Majnsner ze Skoków z panną Marianną Janowiak w m., pomocnik stolarski Januchowski Czesław z panną Lucją Beim w m., Mogilicki Franciszek z Bydgoszczy z panną Szymczak Martą w m.

Śluby: Pomocnik kowalski Wacław Pochylski z panną Martą Sas w m., kasjer Władysław Danielewicz z panną Marią Czajkowską w m., stolarz Florian Chelminiak w m. z panną Marianną Przybylską z Sierakowa, muzyk Leon Piłarski z Poznania z panną Ireną Kulpińską w m., szklarz Władysław Majnsner z Mieściska z panną Marianną Janowiak w m.

Damastawek

Nie udało im się kradzież świni. W pobliskim Międzyzlesiu do zagrody sołtysa Klezika włamali się one-gdaj złodzieje. Udało im się zabić i zabrać dwa i pół ctr. wieprza. Przeszkodził im jednak stróż nocny Michalak, który oddał w kierunku złodziei strzał z dubeltówki. W odpowiedzi złodzieje wystrzelili w kierunku stróża, który jednym z następnych oddanych strzałów trafił jednego sprawcę. Złodzieje, widząc, że zagraża im zdemaskowanie, rzucili łup i uciekli w ciemnościach nocy. Obecnie policja wdrożyła dochodzenia i prawdopodobnie jest już na tropie sprawców.

Wapno

Rodzina Policyjna w Wągrowcu urządza w dniu 3 stycznia 1937 roku zabawę w sali kopalni soli w Wąpie, podczas której przygrywać będzie doborowa orkiestra.

Łekno

Oplatek wigilijny. Oddziały miejsc. Kat. Stow. Młodzieży męskiej i żeńskiej urządzają w trzecie święto Bożego Narodzenia t. zw. tradycyjne łamanie opłatkiem, połączone z wieczorem humoru i zakończone wspólną zabawą taneczną. Wstęp tylko dla młodzieży zorganizowanej w K. S. M.

Walne zebranie K. S. M. M. odbędzie się w niedzielę, 3 stycznia 1937 roku. Pożądana obecność wszystkich członków czynnych.

Wieczorek. Towarzystwo Przemysłowców Łeknieńskich urządza w sali p. Czarneckiego 10 stycznia 1937 roku wieczorek taneczny, połączony z „słodkim i smacznym”. Wstęp za okazaniem zaproszenia.

Kcynia

Do ciemnej mogiły odprowadzono na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. Jana Ronki, wielce szanowanego obywatela m. Kcyni, długoletniego prezesa Tow. Powstańców i Wojaków, czynnego członka Bractwa Kurkowego, oraz wielce zasłużonego członka współpracującego w wielu innych jeszcze organizacjach katolickich. W środę, dnia 16 bm. o godz. 4-ej po poł. odbyła się eksportacja zwłok do kościoła farnego. Następnego dnia 17 bm. o godzinie 9-ej rano odprawiona została msza św. z wigiliami, po czym wyruszył wspaniały kondukt żałobny, złożony z licznie zebranych organizacji, który prowadził ks. proboszcz Pękacki w asyście ks. Kaczorowskiego. Niech odpoczywa w spokoju.

Skazanie rzeźnika za nieczystość w składzie i warsztacie. W ostatnich dniach odpowiadał przed sądem okręgowym w Bydgoszczy, za nieczystość w składzie i w warsztacie rzeźnickim Augustyn Polcyn z Kcyni. Lekarz powiatowy dr. Staszewski z Szubina oświadczył sądowi, że stan w jakim znajdował się skład i warsztat Polcyna, zagrażał zdrowiu konsumentom. Sąd po uwzględnieniu okoliczności łagodzących, podeszły wiek i dotychczasową niekaralność, skazał Augustyna Polcyna na 6 mies. aresztu. Wykonanie kary orzeczonej sąd zawiesił.

Targowica Miejska

Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji Notowania Cen
Poznań, dnia 22. 12. 1936 r.
płacono za 100 kg żywej wagi za: w zł
BYDŁO:

Woły:
pełnomięsiste, wytuczone nieoprzęgane 00—00
Mięsiste tuczone młodsze do lat 3 54—56
Mięsiste tuczone starsze 48—52
Miernie odżywione 40—46
Buhaje:
Wytuczone pełnomięsiste 54—60
Tuczone mięsiste 50—52
Nietuczone, dobrze odżywione starsze 44—48
Miernie odżywione 40—42

Tradycja sama, to mało...

Z okazji świąt Bożego Narodzenia często powtarza się słowo: tradycja. Sięszymy więc o tradycyjnej choince, o tradycyjnym łamaniu się opłatkiem, o tradycyjnych darach gwiazdkowych.

Ten wyraz „tradycja” owszem mieści w sobie sporo uroku, przysparza nastroju, ale za słaby jest, by wyczerpał istotną treść Świąt Narodzin Pana Gwiazdki bowiem główną treścią jest objawienie najwyższej miłości. Gwiazdkę więc najmilej spędzamy uczestnicząc samii dopuszczając bliskich i dalekich do uczestnictwa w miłości. Tradycyjne za tym zwyczaj gwiazdkowe nie są treścią, lecz tylko symbolem istoty świąt gwiazdkowych.

To też zachowując i w tym roku tradycje gwiazdkowe, pamiętajmy przede wszystkim, co one symbolizują, a wtedy pojmijemy niejedno, p. i. i to także, że jest naszym obowiązkiem spłacić jak najwcześniej resztę kosztów budowy Poznańskiego Pomnika Serca Jezusowego, który przecież symbolizuje naszą wdzięczność wobec Najwyższego za wspaniały dar gwiazdkowy od Boga w 1918 r. w postaci niepodległości Ojczyzny.

Ofiary uprasza się nadsyłać do Komitetu Budowy Pomnika Najśw. Serca Pana Jezusa w Poznaniu, ul. Św. Marcina 69 m. 17, za blankietem P. K. O. na konto czekowe nr. 207 470.

Krowy:	
Wytuczone pełnomięsiste	58—64
Tuczone mięsiste	50—54
Nietuczone, dobrze odżywiane	40—44
Miernie odżywione	16—20
Jalowie:	
Wytuczone pełnomięsiste	00—00
Tuczone mięsiste	54—56
Nietuczone, dobrze odżywiane	50—52
Miernie odżywione	40—46
Młodzie:	
Dobrze odżywione	40—46
Miernie odżywione	38—40
Cielęta:	
Najprzedniejsze cielęta wytuczone	72—80
Tuczone cielęta	64—70
Dobrze odżywione	52—60
Miernie odżywione	44—50
SWINIE (TUCZNIKI):	
Pełnomięsiste od 120 do 150 kg żywej wagi	98—90
Pełnomięsiste od 100 do 120 kg żywej wagi	84—86
Pełnomięsiste od 80 do 100 kg żywej wagi	80—82
Mięsiste świnie ponad 80 kg żywej wagi	74—78
Maciory i późne kastraty	70—80

**DAJĄC GROSZ
NA FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ
BUDUJESZ FLOTĘ WOJENNĄ
RZECZYPOSPOLITEJ**

Praca biurowa nadmiernie męczy oczy,
gdy nie są chronione dobrymi okularami

F-my GOLNIEWICZ

wł. K. Strzelecki

Wągrowiec

Telefon 25

Dostawca Ubezpieczalni Społecznej

Drukarnia W. Kubanka

w WĄGROWCU

ul. Kościuski 5

Telefon 126

WYKONUJE

DRUKI

dla urzędów, przemysłu, handlu,
rzemiosła i osób prywatnych
jak również dla towarzystw
po cenach najniższych i z dostawą
natychmiastową.

Kupuje

i sprzedaje używane meble
i inne przedmioty Wągrowiec
ul. Klasztorna 1. 418

Maszyna

do kręcenia skór tanio na
sprzedaż. Górecki, Kolejowa 3. 412

Mieszkanie

3 pokoje z kuchnią do wynajęcia od zaraz. Marx, Rynek 12. 410

Uczeń

może się zgłosić od zaraz
Fr. Martyński, Zakład fryzjerski, Wągrowiec, Marszałka Piłsudskiego 28. 401

Bilety wizytowe

z nadrukiem, jako stosowny
podarek gwiazdkowy wykonuje tanio

Drukarnia W. Kubanka
Wągrowiec, Kościuski 5

Brobne ogłoszenie 12 słów

kosztuje w Głosie Wągrowieckim
tylko 50 groszy

Gwiazdkowe zdjęcia

rodzinne oraz wszelkie w zakres
fotografii wchodzące prace wykonuje szybko, tanio i fachowo

FOTO-WŁOSIK, WĄGROWIEC

ul. Kolejowa 12 (w podwórzu). 411

Gramofony -- Płyty

w wielkim wyborze najtaniej

w F-mie GOLNIEWICZ

WŁ. K. STRZELECKI

Wągrowiec — Telefon 25

Cykata

skórka pomarańczowa, syrop,
miód oraz codziennie świeżo
paloną kawę najtaniej poleca
Edmund Sioma, Rynek 6.

Wnioski

na oszenie i prawa nabycia
bromu według przepisu do
nabycia w Drukarni W. Kubanka w Wągrowcu.